

GAZETA Niepostrzyżyska



CZASOPISMO SAMORZĄDOWE • nr 6 (17) • Kostrzyn 4 maja 1991 • cena 700 zł

CO SŁYCHAĆ W SD?

Dnia 24.04.91 z Tadeuszem Blumą rozmawia Jarosław Szydełko

- Stronnictwo Demokratyczne było do 1989 r. satelitą PZPR. Pan był w tym okresie aktywnym społecznie człowiekiem. Czy w związku z tym nie ma Pan w stosunku do siebie żadnych wyrzutów za działalność w minionym okresie?

- Wyrzutów, na pewno nie - W myśl zasady, że nieobecni nie mają racji. Uważam, że nie jest to okres stracony. Wydaje mi się, że wiele spraw dla dobra środowiska, w którym działaliśmy udało się załatwić.

Nie zrodzę się z tym, że byliśmy satelitą PZPR do 89 r. Już na Kongresie, wiosną 1981 r opracowaliśmy i uchwaliliśmy wspólny program. Niemniej dzięki środkom masowego przekazu nie mógł on dotrzeć do społeczeństwa. Do szerszego grona ludzi mogliśmy docierać za pośrednictwem swojej prasy tj. "Kurierza Polskiego", "Tygodnika Demokratycznego", czy też pisma rzemieślnicze "Rzemieślnik".

Zresztą w odróżnieniu od kierownictwa, które było narzucane z zewnątrz, na dole było często inaczej. Wystarczy przypomnieć głosowanie w Radzie Państwa nad wprowadzeniem stanu wojennego, czy też głosowanie w sejmie nad reaktywowaniem związku "Solidarność", gdzie nasi posłowie "mocno" stanęli po stronie związku. Wielu członków SD było wówczas w szeregach "Solidarności". Mi samemu w 1981 r. pracując w Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, udało się

przekonać prawie 400 osobową załogę tak, że byliśmy jedną z silniejszych w tym czasie organizacji na terenie miasta. Po KZP i PKP "Rejonowa" była trzecią lub czwartą grupą zrzeszającą członków Związku "Solidarność".

Prawda jest taka - najlepiej jest tym, którzy nie działają. Wiemy jakie to były czasy, ale jeżeli odbywały się kongresy, zjazdy wojewódzkie, czy inne spotkania, to ludzie występowali ostro. Niemniej, jak ktoś sobie na zbyt dużo pozwolił, to miał kłopoty. Taki przykład mieliśmy w Kostrzynie. Ówczesny przewodniczący Związku Młodzieży Demokratycznej, kol. Krzyżaniak, za zbyt ostre wystąpienie przeciwko "grupom operacyjnym" naraził się Służbie Bezpieczeństwa.

- Czy mógłby Pan wymienić swoje osiągnięcia w poprzednich kadencjach Rady?

- Przede wszystkim w poprzednich kadencjach byliśmy jedną z bardziej liczących się sił politycznych w Kostrzynie. Funkcjonowało także ZSL, które z "klucza" wprowadzało zwykle większą ilość radnych niż SD. Niemniej jednak nasi radni byli zawsze aktywni.

Jeśli chodzi o mnie, to mogę poczytać sobie za osiągnięcie chociażby sprawę objazdu wokół stadionu. Pierwszy mój wniosek (a wówczas radnym nie byłem) został zlekceważony.

Władze wojewódzkie odpowiedziały nawet, że jest to nonsens, przedsięwzięcie zbyt kosztowne.

Natomiast już w następnej kadencji Rady, co prawda zyskując poparcie również innych osób, udało się to przedsięwzięcie zrealizować i jak widzimy - służy od wielu lat społeczeństwu miasta, drugim takim przykładem może być sprawa obiektów usługowych przy ulicy Wodnej. Działacze Stronnictwa Demokratycznego już od dłuższego czasu postulowali, by budować zakłady usługowe i handlowe wraz z mieszkaniami. W zasadzie batalia toczy się do dziś, ponieważ trudno było przekonać tak miejscowe władze jak i władze nadzoru budowlanego w Gorzowie, że takie rozwiązania są słuszne. Niemniej jednak mam tę satysfakcję, że zostało to zrealizowane po mojej myśli i przy tej ulicy stanie dziesięć zakładów usługowo-handlowych wraz z mieszkaniami o powierzchni ok. 80 metrów kwadratowych.

Pewnym osiągnięciem jest również działalność w zakresie opieki społecznej, ale to wiąże się już bardziej w ogóle z moją działalnością na terenie miasta.

- Moim zdaniem SD straciło prawie całkowicie zaufanie społeczne. Świadczyć o tym mogą np. wybory samorządowe. Jedynym członkiem SD, który uzyskał mandat radnego był tylko Pan. Jakże Pana cechy zdecydowały o zwycięstwie w wyborach?

- Nie zgadzam się z pierwszym stwierdzeniem. Wystarczy przytoczyć wypowiedź Pana Rzepki, udzieloną w Waszej Gazecie, gdzie stwierdził, że poza komitetem Obywatelskim jesteśmy jedną z bardziej liczących się sił w mieście. Jeśli chodzi o wybory to nasi koledzy uzyskali w wielu wypadkach dużą ilość głosów. Np. kol. Lysiakowi zabra-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Nie tak nerwowo, Panie Prezesie!

Niewiele brakowało a z zespołu Celulozy ubyłoby dwóch podstawowych graczy. Wszystko zaczęło się od meczu z Łuczniakiem. Zagrania Dymnickiego i Kuśnierczaka tak bardzo zdenerwowały Prezesa Klubu St. Kotasa (do czego miał prawo) że nie zatwierdził listy premii sporządzonej przez trenerów lecz obniżył wysokość wypłat dla obu zawodników (do czego prawa nie miał). Zawodnicy zapowiedzieli rezygnację z gry. Mimo to zagraли w meczach z Iną i z Odrą. Błąd Prezesa był w tej sprawie największy, ale i inni nie są bez winy. Zgodnie z regulaminem prawo do zmiany wysokości premii ma tylko Prezydium Zarządu i to tylko jeśli chodzi o kwotę globalną. Premie na poszczególnych zawodników rozdziela zespół trenerski. Ponieważ decyzja Prezesa była bezprawna Prezydium powinno ją anulować, ale tego nie uczyniło. Dlaczego?

Jeśli Prezes chciał obniżyć premię zawodnikom mógł porozmawiać z trenerami i przedstawić swoje sugestie, a nie autokrytycznie narzucić swoje zdanie. Takiej rozmowy nie było. Dlaczego? Decydowanie za trenera było podważaniem jego kompetencji i stanowiło w pewnym sensie wotum nieufności. Nikogo nie

zdziwiłby fakt, gdyby to trener złożył rezygnację. Nie uczynił tego, narażając się w tym momencie na utratę autorytetu wśród zawodników. A cóż znaczy trener bez autorytetu? Z drugiej strony oprócz się Prezesowi znaczyło zwolnić się z pracy. Nielatwa decyzja. Całe szczęście, że Dyrektorem Klubu jest Z. Mendelski, który zrobił wszystko aby zawodników zatrzymać. Zrobił to skutecznie. Preprosił piłkarzy, przeprowadził z nimi kilka rozmów, dał czas do namysłu. Tylko na jego prośbę zagrałi obaj w Goleniowie. Udało się konflikt zażegnać. Żeby była pełna jasność - nie wydał na to ani złotówki, zresztą nie o pieniądze chodziło zawodnikom (spór dotyczył 50 tys. zł), ale o sposób potraktowania ich przez Prezesa. Przecież nasi piłkarze o wiele większe pieniądze mogą zarobić w pierwszym lepszym zakładzie pracy. Nie jestem zwolennikiem pieszczenia się z nimi, ale jeśli chcemy ich widzieć na boisku, to należy uszanować ich zwykłą ludzką godność i ambicję. W przeciwnym razie jeden pójdzie do warsztatu samochodowego, a drugi stanie na postój taxi. Nie tak nerwowo Prezesie!

Ryszard Skalba

TROCHĘ NIEPOSTRZEEŃNIE mi-
nęła rocznica 200-lecia uchwalenia
Konstytucji 3 Maja.

W czasach, kiedy w centralnym budżecie powstała kosmiczna czarna dziura i z tego tytułu kostrzyńscy lekarze oraz pielęgniarki mają zagrożoną miesięczną pensję. W czasach, kiedy każdy patrzy z przerażeniem na za-

narskiego nie doczekali wprowadzenia Jej w życie.

Jednak ustawy z 3 maja żyły w świadomości Polaków i mobilizowały Obywateli do walki o podstawowe prawa. "Witaj majowa jutrenko świeć naszej polskiej krainie" śpiewano w każdym prawie domu. Słowa tej piosenki były symbolem Konstytucji, na

3 MAJA

wartość swojego portfela, trochę nieporęcznie pisać o czymś co wydarzyło się 200 lat temu.

45 lat komunistycznej władzy skutecznie odczyło nas szacunku dla Konstytucji, która przecież dla każdego Obywatela powinna być fundamentem życia politycznego i społecznego.

Każdy z nas miał rozdwojenie jaźni konfrontując wolność słowa lub przeszanowania się z rzeczywistością.

Nie przypadkiem pełny tekst Konstytucji 3 Maja ukazał się dopiero w 1981 r.

Główni twórcy Konstytucji z 1791 r wychowankowie szkół pijarskich utworzonych przez ks. Stanisława Ko-

nich wychowały się całe pokolenia Polaków.

W marcu 1921 uchwalona Konstytucja we wstępie nawiązywała do wiekopomych idei 3 Maja.

Konstytucja 3 Maja była porównywana z Konstytucją amerykańską nie bez dumy i racji przypominamy, że nasza była pierwsza. Konstytucja amerykańska bez przeróbek przetrwała do dzisiaj i obowiązuje z do brym skutkiem.

Jest szanowana przez obywateli, nauczana w szkole a obywatele amerykańscy mówią, iż mają najlepszą Konstytucję na świecie. My dopiero pracujemy nad nową.

Marek Stawarz

Dokończenie ze str. 1

kilo kilkunastu głosów, aby wejść do Rady. Poza tym musimy mieć też świadomość, że to nie osoby wygrały, tylko wygrał szylid.

Na pewno o moim wejściu do Rady zadecydowało to, że jestem znanym obywatelem miasta. Pracuję od wielu lat jako organista i stąd też być może poparcie społeczne było większe. Chociaż nie wiem, czy tylko to zadecydowało.

Poza tym w Radzie jest jeszcze jeden członek SD (który niezbyt się tym chwali) kolega Bukowski. Stąd też trudno mówić że w obecnej Radzie, jest tylko jeden radny SD.

- Ale Pan Bukowski reprezentuje Komitet Obywatelski.

- Zgodzi! Reprezentuje, ale do dnia dzisiejszego nie wypisał się ze Stronnictwa Demokratycznego. Jest naszym członkiem. Kolejnym przykładem, że nie jesteśmy aż tak niepopularni są chociażby ostatnie wybory uzupełniające (do Rady Miejskiej - przyp. J.S), gdzie naszym kolegą zabrakło dokładnie trzech głosów. Gdyby z naszej strony poczyniona była inna kampania wyborcza, to mieliśmyby pełne szanse ten skład Rady uzupełnić o jeszcze dwóch radnych.

- Teraz mam do Pana pytanie o obecną kadencję Rady Miejskiej. Co Pan uważa za swoją konkretną zasługę w nowej Radzie?

- Zaczę od tego, że pracuję w komisji gospodarczej. Myślę, że przez zbyt długi okres Rada się konstytuowała. Zostało zamawiane co najmniej pół roku na opracowanie różnego rodzaju regulaminów i statutu. W zasadzie wszystkie posiedzenia skupiały się na dyskusji nad tematami organizacyjnymi, natomiast radni mniej skupiali się na tematach gospodarczych.

Za pewien konkretny w obecnej Radzie mogę przeczytać sobie to, że byłem przeciwny proponowanemu przez ówczesnego Burmistrza i Zarząd Miasta przeznaczeniu obiektów po byłym "Transbudzie". Niestety mój sprzeciw i moje przewidywania okazały się słuszne. Nie będę tu mówił o szczegółach. Mieszkańcy Kostrzyna wiedzą, że o ten teren starał się kol. Szymaszek, który ze swej strony zapewniał ponowne uruchomienie komunikacji miejskiej. Jak widać komunikacja miejska nie funkcjonuje do dziś (Pan Szymaszek nie otrzymał tego terenu - przyp.J.S).

Jestem za umożliwieniem rozwijania tu w Kostrzynie biznesu rodzimego. Przede wszystkim należy dać szansę miejscowym. Niestety na razie te propozycje nie znajdują większego zrozumienia. A szkoda! Wystarczy spojrzeć na sąsiednie miejscowości np. Słubice i Witnica. U nas poza planami i tym, że wspólnie rozwija się handel prywatny nie szczególnego się nie dzieje.

- Staną Pan w obronie miejscowych przedsiębiorców. Jaki procent członków SD w Kostrzynie stanowią rzemieślnicy?

- Aktualnie, po styczniowej weryfikacji nasza organizacja liczy ok. 70 członków, którzy płacą regularnie składki i posiadają legitymacje. W tym ok. 30, to rzemieślnicy.

I chcę powiedzieć, że wielu znaczących rzemieślników jest naszymi członkami. Chociażby kol. Szymaszek, kol. Karpiński, kol. Mroziński,

z Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych wiceprezes kol. Lysiak (który prowadzi także działalność rzemieślniczą) oraz kol. Dzduch. Uważam więc, że skupiamy pewną grupę ludzi, którzy mogą coś na temat gospodarki prywatnej na naszym terenie powiedzieć.

- Prywatni właściciele nie garną się do zrzeszania w takich organizacjach jak SD. W jaki sposób SD w Kostrzynie chce skupić ich wokół siebie?

- Przede wszystkim nie garnie się do nas prywatny handel. A szkoda! Zresztą w ogóle sektor prywatny przez cały czas z pewną rezerwą odnosił się do wszelkiego rodzaju organizacji. Np. mimo prób w 1980 i 1981 roku oraz w ostatnim okresie prywatni przedsiębiorcy nie garnęli się również do organizacji związanych z "Solidarnością".

Jak możemy pozyskać środowisko miejscowe? Uważam, że ci ludzie muszą się przekonać, iż coś możemy dla nich zrobić, np. w przedmiocie podatków lokalnych, załatwianie działek i wielu innych spraw.

Dlatego też działalność radnych SD byłaby tu dużą pomocą i jak gdyby reklamą.

- Podczas kampanii wyborczej uważałem, że SD pod względem aktywności jest rzeczywiście drugą siłą polityczną w Kostrzynie. Dzisiaj we wszelkich działaniach widać Pana i nikogo więcej.

- Tak. Jest grupa 6-8 osób na które można liczyć i które w zasadzie tutaj działają. Po części zgadzam się z Paną twierdzeniem. Uważam, że w tej chwili, aby istnieć, to aktywność musi być większa.

- Był Pan delegatem z rejonu Gorzowskiego na ostatnim Kongresie Stronnictwa Demokratycznego. Co nowego dał ten kongres członkom SD?

- Przede wszystkim delegaci byli wybierani przez wszystkich członków z całego województwa. A więc sam wybór delegatów był inny. Przyjadł i cały nasz pobyt był na własny koszt. Odchodzimy od zbytniego sformalizowania - koła, plena, posiedzenia itd.

Chcemy wprowadzić działalność klubową, na zasadzie okazjonalnych spotkań, zapraszając również sympatyków oraz ludzi, którzy chcieliby z nami podyskutować.

Dajemy możliwość innego spojrzenia na poszczególne problemy gospodarcze. Uchwaliliśmy program, a zadaniem członków SD i środków przekazu nam dostępnych jest teraz to, aby go udostępnić społeczeństwu do ewentualnej akceptacji.

- Dziękuję za rozmowę, a z okazji Święta Stronnictwa Demokratycznego życzę wszystkim członkom SD, a w szczególności Panu sukcesów przede wszystkim w działalności na rzecz miasta.

- Dziękuję. A przy okazji powiem, że 3 maja świętujemy już od 1981 r. Jest to jeden z przykładów pewnej samodzielności SD w tamtych czasach.

Wywiad nie jest autoryzowany. Za ewentualne nieścisłości z góry przepraszam.

Jarosław Szydelko

TEKST oraz temat poniższego artykułu został sprowokowany przez szereg spostrzeżeń, które nasunęły się w wyniku rozmów i spotkań z wieloma ludźmi. Problem Żydów, ich religia, antysemityzm w naszym kraju jest tematem aktualnym i na nowo odkrywanym. Nigdy w swoim życiu nie spotkałem prawdziwego ortodoksyjnego Żyda w czarnym uniformie i podkreconymi pejsami. Nigdy nie byłem w Synagodzie ani w ręku nie trzymałem świętej Księgi Żydowskiej Talmudu. Również nie przypuszczałem, że w nas samych jest aż tak dużo antysemityzmu (nie mówiłby o tym gdybym sam nie słyszał). W naszym kraju jeżeli ktoś chce kogoś obrazić nazywają go po prostu Żydem. Ale to co chcę napisać to nie jeszcze jedna rozprawka filozoficzna na temat antysemityzmu. Są to spostrzeżenia kostrzynianina, który cały 1990 rok przebywał

rowej podszewki w wytłaczane wzory, noszą spodnie w rodzaju pumpów i białe podkolanówki a do tego czarne buty. Takie grupy ortodoksyjnych Żydów zamieszkuje pewne dzielnice Tel-Awiwu i tworzą coś na wzór gett. W czasie szabasu w poprzek ulicy opuszczony jest szlaban, furki pozamykane są na przysłowiową kłódkę. Szabas to czas wypoczynku. To taka żydowska niedziela, zaczyna się w piątek po zachodzie słońca a kończy się z zachodem słońca w sobotę. W ten dzień Żydowi wolno wykonać tylko wyznaczoną ilość kroków określonych w świętej księdze Żydów. Biała komuśkolwiek, kto zakłóci spokój w czasie szabasu. Zdarzały się nawet przypadki linczu, jeżeli ktoś nie uszanował tradycji ortodoksyjnych Żydów.

Mój rozmówca bardzo krytycznie wypowiadał się na temat przeprowadzonych

NA IZRAELSKIEJ ZIEMI

w Izraelu. Jest to szereg obrazków obyczajowych podejrzanych przez bystrego obserwatora pracującego jak wielu Polaków na czarno. Osoba ta jest moim przyjacielem, którego zdanie bardzo sobie cenię. Oprócz tego świetnie rysuje (jak widać). Jest niebanalnym rzeźbiarzem, którego trudno zaliczyć do grona artystów masowo trzaskających przysłowiowe "świętki frasośliwie". Są to rzeźby o wysokim poziomie artystycznym.

Andrzej do Izraela wyjechał w styczniu 1990 roku. Na początku pobytu zamieszkał w miasteczku oddalonym od stolicy około dwadzieścia kilometrów. Jak większość świeżo przybyłych, zaczął od zmywania garów w podrzędnych żydowskich knajpach. Potem wykonywał różne prace już w Tel-Awiwie - stolicy Izraela. Przeciętne ulice Tel-Awiwu są bardzo podobne do siebie, nie są zróżnicowane pod względem architektonicznym jak w naszym kraju. Jest to szereg pudełkowatych budynków często usytuowanych na betonowych palach. Te pudełka w różnych kombinacjach są poukładane na siebie.

Kolejny paradoks to fakt, że nazwy ulic się powtarzają i w różnych dzielnicach tak samo się nazywają. Trzeba uważać aby nie pobiłdźć mylnie kierowcy podając tylko nazwę ulicy. W takim przypadku można trafić pod wskazany adres, ale do zupełnie innej dzielnicy. Często Żydzi jadący samochodami zatrzymują się na widok znajomego nie patrząc na tych co jadą za nimi. Powoduje to szeregu awantur. Ale co ciekawe wszystkie awantury odbywają się bez rękoczynów. Jest dużo gestykulacji, hałasu i niewybrednych gestów ale na tym właściwie się wszystko kończy.

Przeciętny dochód rodziny miłoścy się od 2,5-4,5 tys. szekli (jedna szekla to około dwa dolary). Żydzi poza normalną legalną pracą dorabiają jeszcze gdzieś cicho na boku, ukrywając to skrytnie przed Urzędami Skarbowymi (egzekwowanie podatków jest tam dość rygorystycznie przestrzegane).

Z wiarą u Żydów, tak jak i u nas bywa różnie. Są więcej lub mniej wierzący. Ortodoksyjni Żydzi, a więc ci co dość rygorystycznie przestrzegają swojej wiary dzielą się na kilka zróżnicowanych grup.

Można ich rozpoznać na ulicach po ubiorze. Są ubrani na czarno, kapelusze, biała koszula bez krawata, kręcone pejsy. Inni zdecydowanie zamożniejsi lub wręcz bardzo bogaci noszą rudą lub czarną lisją czapę, mają płaszcz jakby z jednokolo-

interesów z Żydami. Z założenia nie wolno im wierzyć. Jeden drugiego próbuje oszukać, a co dopiero Polaka pracującego na czarno.

Polacy spotykają się na starym mieście w bardzo uroczej dzielnicy Tel-Awiwu, gdzie odbywają się msze w wynajętym kościele. Jest to miejsce wymiany poglądów, adresów lub zwykłych pogawędek towarzyskich. Polscy Żydzi, którzy emigrowali do Izraela zaraz po II wojnie na codzień mówią po hebrajsku ale w domu pielęgnują polski język. Żydzi na ogół są sympatycznymi ludźmi, chętnie nawiązują kontakty, pomagają w trudnych życiowych przypadkach. Ich prawie narodowa potrawa to tzw. pyta, coś w rodzaju bulki ze zwykłej maki. Bulka jest płaska i w środku pusta. Faszeruje się ją papryką, oliwkami i pewnym rodzajem gulaszu.

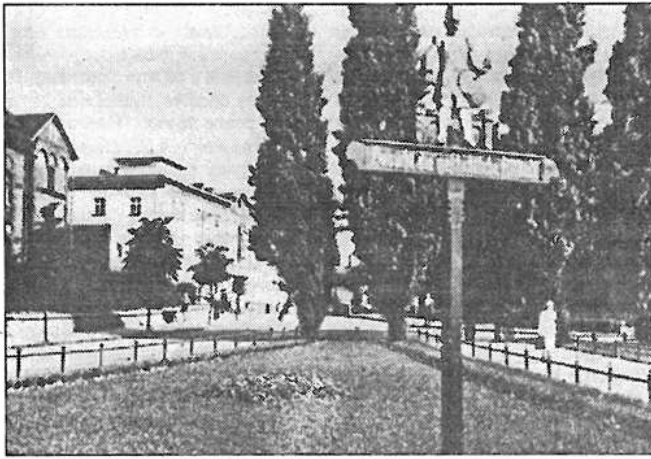
W Izraelu pełno "koszernych" restauracji.

Jest to tzw. czasta żywność bez żadnych substytutów. Często na etacie w takich restauracjach można spotkać człowieka odpowiedzialnego za to czy podane jedzenie jest koszerne czy nie. I tak po spożyciu mięsa (oczywiście nie wieprzowego) nabiał można jeść dopiero po ośmiu godzinach. Nie można mieszać i jeść w tym samym czasie jednego i drugiego.

Mój znajomy opuścił Izrael na dwa tygodnie przed pierwszymi irackimi i skudami, które spadły na ten kraj.

Marek Stawarz





PRZEGLĄD STAREJ PRASY O KOSTRZYNI

TRYBUNA LUDU z dnia 16.09.1964 zamieszcza artykuł I. Kubickiej pt. "Kostrzyn - nowe miasto", który zaczyna się od następujących zdań: "Nie ma na Ziemi Lubuskiej miasta, które by tak ucierpiało od wojny jak Kostrzyn... Jako datę zagłady wymienia się 12 marca 1945 roku. Wojska radzieckie weszły na przedmieścia... Hitlerowcy bronili każdej ulicy, każdego domu, a później już nawet każdej ruiny przez blisko 3 tygodnie. Gdy musieli się cofnąć, pozostawili za sobą zgłiszczą i rumowiska... Droga do Berlina była urotowana. W Kostrzynie zostało prawie 8 tysięcy zniszczonych domów. Pustynia!"

GAZETA GORZOWSKA z dnia 12.10.1964 r. w artykule "Kostrzyn nad Odrą, przytacza nieco interesujących danych z przeszłości naszego miasta: "Kostrzyn powstał jako wczesno-historyczne osiedle słowiańskie na piaszczystej wyspie po prawej stronie Odry na wysokości ujścia Warty w środku szerokiego bagniska. Warta wpływała do Odry pierwotnie na południe od tzw. starego miasta, a po wybudowaniu w 1787 roku kanału, ujście Warty przesunęło się o północny wschód. W czasach słowiańskich na tak zwanym starym mieście stał zamek i był to punkt celny przy przejściu przez Odrę. Kostrzyn przechodził różne koleje losu. Należał do Pomorza, Prus, około 1232 r. miasto przechodzi w ręce zakonowi Templariuszy. W 1235 roku - do Pomorza, w latach 1442-1454 jest własnością Krzyżaków, później przechodzi do Brandemburgii, w 1536 roku zostaje stolicą Nowej Marchii. W 1806 roku Kostrzyn zostaje zdobyty przez Francuzów i jest przez nich okupowany ponad 7 lat. W 1814 roku, po

kilkunastomiesięcznym oblężeniu przechodzi w ręce Prus. W latach 1816-1935 Kostrzyn jest stolicą powiatu, a potem staje się jednym z miast powiatu chojeńskiego.

O przemyśle w nowoczesnej postaci można w Kostrzynie mówić od roku 1863, kiedy to zbudowano tu dużą krochmalnię, a nieco później - sześć dalszych fabryk. Trzy duże zakłady przemysłowe po około 800 zatrudnionych powstały w latach 1920-1925...

W 1750 roku miasto liczyło 4.675 mieszkańców, ale już w 1763 notujemy pewien spadek, wynoszący około 800 osób. W 1846 roku liczba mieszkańców nie przekracza 7 tysięcy, ale w 1925 roku mamy 20 tysięcy, a w 1939 prawie 24 tysiące mieszkańców.

W 1946 roku zamieszkiwały tu zaledwie 634 osoby... Od tej grupki osób rozpoczął się nowy rozdział w historii miasta..."

GAZETA GORZOWSKA z dnia 18.12.1964 r. w krótkiej notatce o długim tytule: "Srebrna patelnia i 10 tys. złotych - za najlepszą golonkę w kraju dla restauracji nr 1 w Kostrzynie", tak oto przedstawiała miejscowy zakład gastronomiczny, należący do Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, a kierowany przez M. Malinowską: "... warto przyjechać do Kostrzyna na krem z ananasmem, śmietaną, czy golonkę w galarecie. Lokale świecą bowiem taką czystością i estetyką, wszystko jest tak apetycznie podane, obsługa jest tak uprzejma... słowem przyjeździe, a sami się przekonacie".

A. K.

NASZA WIZYTÓWKA

Mój zakład pracy i miejsce zamieszkania leżą po przeciwnej stronie torów. W związku z tym prawie codziennie zmuszony jestem przechodzić obok tuneli dworca PKP.

Pewnego dnia w tunelu, tym o konstrukcji stalowej, zobaczyłem zadyśzanego jegomościa z dość dużą torbą. Ów starszy pan biegł od strony ul. Świerczewskiego i zauważywszy mnie natychmiast zakrzyknął: "Panie, gdzie tu jest peron piąty?" Z wrodzoną uprzejmością wskazałem przybyszowi poszukiwany przez niego peron (notabene zupełnie opustoszały). Oczywiście musiałem jeszcze wytłumaczyć nieszczęśliwemu jak tam dojść, żeby przez przypadek nie trafił czasem do "gumowca". Niestety, nim zacząłem, nieznajomy wskazując peron czwarty z przerazaniem w oczach krzyknął ponownie: "Jezu, tam jest pociąg". Po czym otarł pot z czoła, dźwignął bagaż i ruszył pędem w kierunku sieci tunelów naszego dworca.

Zamiast puenty kilka uwag do kierownictwa dworca. Proponuję pracowni-

ków odpowiedzialnych za czystość w tunelach (jeżeli tacy w ogóle istnieją) zaopatrzyć w farbę w spray'u. Pozwoliłoby to na umieszczanie innych reklam niż reklamy zespołu Depeche Mode (w skrócie DM - nie mylić z marką niemiecką). Poza tym mogliby oni z równą pasją jak "sprayowcy" nanosić na mury tunelów dokładną i dobrze widoczną informację o rozmieszczeniu peronów. Nie zaszkodziłoby także, aby w kilku miejscach pojawiły się plany miasta.

Jeżeli jest to niemożliwe ze względów obiektywnych to polecam poradę u depechowców (sympatyków zespołu Depeche Mode). Jak widać, dla nich i innych grup młodzieży, nic nie stoi na przeszkodzie, aby odstraszać wielu ludzi tunele zapelniać swoją radosną twórczością.

PS. Dla niezorientowanych i pijanych. Idąc od strony dworca, na peron piąty skręcamy w lewo, a do "Populamej" w prawo.

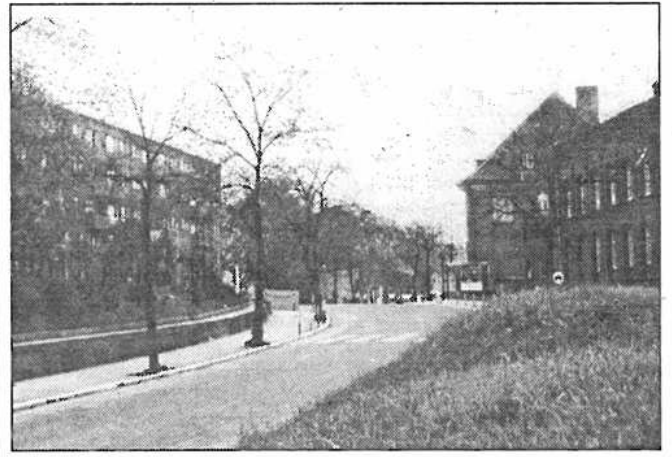
Jarosław Szydełko

KOSTRZYN W FOTOGRAFII

Muszę przyznać, że ze zrobieniem tego zdjęcia mieliśmy trochę kłopotu. Nasz prawie redakcyjny fotograf pan Buda długo przymierzał się aby stryknąć w miarę dokładnie miejsce kolo dworca. Betonowy bunkier skutecznie zasłaniał nam widoczność.

Gratulujemy pani Alicji Kłaptocz. Bez trudności odgadła fotografię. Zdjęcie z poprzedniego numeru pochodzi z okolic parku Lwa. Zapraszamy po odbiór nagrody w najbliższy czwartek do Urzędu Miasta. Redakcja zawsze zbiera się o 17.00.

(ms)
fot. Stanisław Buda



"DRZEWAM UMIERAJĄ STOJĄC"

Zjawiskiem obserwowanym od kilku lat jest zamieranie drzew liściastych. Przyczyną jest zespół czynników, które rozwinęły się w następstwie zanieczyszczeń przemysłowych powietrza. W Kostrzynie jednak jak dotychczas nie stwierdzono, aby drzewa rosnące w mieście i okolicy podlegały tym zjawiskom. Stwierdza się natomiast ich giniecie z rąk nieodpowiedzialnych ludzi.

Wicsna w pełni, chociaż trochę chłodna jak na kalendarzowe dni tej pory roku. Nie bacząc na to, drzewa w swoim naturalnym biologicznym rytmie zazieleniają się intensywnie. Niestety nie wszystkim drzewom było dane dalej egzystować w środowisku przyrodniczym naszego miasta. Niektóre z nich "umarły stojąc" a to za przyczyną ludzi, którzy traktują je jako rzeczy martwe, niczyje. Przykładem tego jest wiele drzew na Starym Kostrzynie, które zostały zniszczone w sposób bezmyślny, barbarzyński. Wycięte bądź podcięte pnie drzew (przeszkadzające w nasłonecznieniu działki), obcięte korony drzew, a powstałe pnie służą jako słupki w ogrodzeniu działek.

Przygnębiające wrażenie sprawiają zniszczone drzewa na skarpie nad Odrą (idąc zachowanymi ceglarnymi stopniami na taras byłego zamku na Starym Mieście), które posłużyły "budownicemu" do wykonania dziwacznej konstrukcji niewiadomego przeznaczenia. Obecnie sterczą tam kikuty zniszczonych i wypalonych drzew. Niszczenie drzewostanu na Starym Kostrzynie jest dość powszechne, co również potwierdza przekonanie o potrzebie objęcia tego terenu zabezpieczeniem i ochroną.

Drugim rejonem niszczenia drzew w Kostrzynie jest teren za stadionem ZKS "CELULOZA". Ponieważ rosną tam starodrzewy wiekowe o znacznej średnicy pni, metoda niszczenia była inna - wypalanie. Efekty tego są widoczne idąc wzdłuż rzeki Warty.

Wreszcie rejonem "pozyskiwania drewna" jest teren przy Pompowni Warniki, dalej wzdłuż wału przeciwpowodziowego. Penetrując ten teren odnosi się wrażenie jakoby była prowadzona tam planowana wycinka drzew.

W gazecie nie ma miejsca na uświadomienie rozważania na temat ochrony zasobów drzew i krzewów w mieście i odpowiedzialności karnej za ich niszczenie.

Przedstawiony problem kieruję do Urzędu Miasta.

Przy tej okazji pewna refleksja. W Kostrzynie kilka lat temu wysadzono znaczną ilość modrzewia. Jednak z tych wysadzeń roślinie w mieście niewiele drzew. Popelniono błąd w terminie ich wysadzenia (modrzew nie wysadza się jesienią, lecz wiosną) a ponadto zaniedbano ich właściwą pielęgnację. Właśnie wiosną jest odpowiednim okresem sadzenia drzew i krzewów. Przydałoby się ich więcej na terenie przy amfiteatrze. Teren ten jak - wiadomo jest położony przy skrzyżowaniu ruchliwych dróg. Pas zieleni pełniłby funkcje ochronną, a posiadając zdolność do wytwarzania właściwego składu powietrza atmosferycznego służyłby coraz liczniej przebywającym tam na spacerach i wypoczynku mieszkańcom miasta.

J. W.

HUMOR Z ZESZYTÓW

"Jest bardzo poczytalna i inteligentna."

"Jej pasją są zwierzęta, zwłaszcza psy i sport".

"Jego charakter podoba się wielu osobnikom".

"Moja przyjaciółka ma na imię".

"Głista ludzka spaceruje po ludzkim ciele".

Piłka nożna

Marsz w górę tabeli

Kolejne dwa mecze rozegrali piłkarze klasy M. Wyjazdowy mecz z Iną w Goleńkowie zakończył się zwycięstwem naszych piłkarzy 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Orłowski w 75 min. Jak powiedział kiero-

wnik drużyny Jan Kucharski mecz był dość dobry. W grze przeszkadzała pogoda. Słońce świeciło na przemian z padającym gęsto śniegiem. Piłkarze wyglądali momentami jak Boulinki. Celuloza miała szansę wygrać wyżej. Już w 6 min. bramkę mógł strzelić Sobczak, który w całym meczu miał 4-5 okazji. W końcu miał on swój udział w zdobytej bramce, ponieważ padła ona po faulu na nim. Dobrze zagrał Doliński, który chciał udowodnić, że potrafi grać w piłkę. Niestety w końcówce meczu doznał kontuzji stawu skokowego, która eliminuje go z gry. To już trzeci zawodnik po Walczyńskim i Jacewiczu, który odniósł tę samą kontuzję. Tyle kierownik drużyny. Nie wiem jak faktycznie było z tymi okazjami dla Celulozy, ale gdy w przerwie meczu dzwoniłem do Goleniowa, to usłyszałem, że Ina miała dwie sytuacje sam na sam i gra się toczy pod jej dyktando.

Na mecz z Odrą Chojna szedłem zastanawiając się w jakim składzie wystąpi Celuloza (patrz artykuł na str. 1), oraz jak wysoko wygrają nasi piłkarze. Strzał Sobczaka w 1 min zdawał się zapowiadać grad bramek. Tymczasem I połowa stała pod znakiem beznadziejnej gry, tak słabo nie grała nawet nasza reprezentacja w meczu z Turcją. Kibice obejrzeli ogromną ilość niecelnych podań i strzałów. Właściwie tylko dwa z nich oddane z większej odległości przez Tańskiego i Orłowskiego trafiły w światło bramki. Już w 13 minucie, gdy po uderzeniu Kuśnierczaka pękła piłka, wiedziałem że coś jest nie tak. 5 minut później niecelne podanie Ożycza przejął napastnik Odry i tylko odważny wybieg Dymnickiego uchronił Kostrzynian od utraty bramki. Nasz faulowany bramkarz dokulał się do 20 m od bramki wydając krzyki bólu, ale dopiero na hasło: "O Jezus!" trenerzy polecieli rozgrzewać się rezerwowemu bramkarzowi

Wilczkowi. Ten zaś rozgrzał ale nie siebie, tylko rurę od barierki okalającej boisko. Chyba nie wierzy, że kiedyś zadebiutuje. Nie wiem czy warto pisać o niecelnych strzałach, ale nietrafienie do bramki z 5 m (Kuśnierczak) i 2 m (Sobczak) po strzałach głową być może to usprawiedliwia. W II poł. Celuloza grała również nieporadnie jak przed przerwą. Bramkę mógł strzelić Orłowski, któremu w tym meczu wyraźnie nie szło. Trzech strzałów Pogody nie będę komentował - nie lubię się znęcać. Ale to co zrobił w 79 min. Sobczak woła o pomstę do nieba. Po dośrodkowaniu Kubiaka wzdłuż bramki Sobczak w ciągu 3 sekund mógł trzykrotnie strzelić bramkę. Z odległości 2 m (może nawet mniej) trafił w poprzeczkę, dobitka głową trafiła w bramkarza, druga dobitka nogą ponownie w bramkarza. Kubiak po tej akcji wybił pięścią w murawie spory dołek, co doskonale oddaje jego odczucia w tym momencie.

3 min. później strzał głową Sobczaka ponownie trafił w poprzeczkę. Na 2 min przed końcem lewą stroną akcję rozpoczął przeprowadził Orłowski, z linii końcowej zdołał dośrodkować i Kuśnierczak zakończył ten horror celnym strzałem głową. Co było dalej nie wiem. Nie miałem już siły oglądać tego meczu. Duet naszych trenerów chciał po meczu wyróżnić paru naszych zawodników, ale ja uważam, że po takiej grze nie wypada tego robić.

Po 21 meczach Celuloza zajmuje miejsce w tabeli 24 pkt, bramki 25:18. ***

Celuloza II grająca w W klasie z War-texem Słońsk 4:2 (2:1). Bramki: Tomkowski, Szczetyński, Kałuźny, Klepacki oraz zremisowała z Chrobrym w Boleszkowicach 0:0. Juniorzy w klasie M wygrali ze Stalą Stocznia Szczecin 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Ratajczak.

Juniorzy mł. i trampkarze st., zdobyli punkty walkowerem z Grunwaldem Choszczno, którego drużyny nie przyjechały na mecz do Kostrzyna.

Tenis stołowy

VIII m. w Polsce E. Karanikas

20.04. w Lidzbarku Warmińskim rozgrywano finał centralny turnieju o Puchar PZTS i Redakcji "Przeglądu Sportowego" (jednocześnie Memoriał Lecha Cendrowskiego). W kategorii klas VII startowała tenisistka Celulozy Elektra Karanikas zajmując 8 miejsce. W historii startów w tej imprezie jest to najlepsza lokata osiągnięta przez naszą zawodniczkę, która co roku plasuje się coraz bliżej czołówki. Po-czekajmy jeszcze z dwa lata, a wtedy ... ***

wość zwycięstwa tak sparaliżowała nasze zawodniczki, że zagrały poniżej swego normalnego poziomu. ***

Ostatni turniej o Grand Prix Kostrzyna zakończył się zwycięstwem D. Staszewskiego, który w finale pokonał T. Kotasa 3 m. zajęł R. Graś.

Klasyfikacja końcowa po 4 turniejach
1. Dariusz Staszewski (uczeń LO Kostrzyn)
2. Tomasz Kotas
3. Arkadiusz Woźniak

13-14.04. w Świdwinie rozgrywano turniej strefowy XVIII OSM. Nasze zawodniczki nie zanotowały znaczących sukcesów. W grze pojedynczej kadetek E. Karanikas zajęła 6 m. W grze podwójnej juniorek J. Gorzelak - E. Karanikas sklasyfikowane zostały na m. 5-8.

Najlepszym z zawodników, starszej generacji okazał się doktor J. Wolańczyk (7 m) i najlepszą w rywalizacji kobiet była J. Gorzelak (8 m), najsympatyczniejszą uczestniczką Ewa Marciniak, najmłodszą drużyną były "Malinki" z ul. Malinowej. ***

Równolegle rozegrano eliminacje strefowe Makroregionu Wielkopolsko-Pomorskiego w kat. juniorek. Zawody te traktowane są jako eliminacje do drużynowych MP.

Z okazji wyzwolenia Szczecina drużyna Wiskordu II zaprosiła 28.04, Celulozę na rozegranie meczu. Mecz zakończył się zwycięstwem Kostrzynianek 11:7.

Nasza drużyna w składzie J. Gorzelak, E. Karanikas zajęła 4 m mając realne szanse nawet na zwycięstwo w imprezie. Jak powiedział trener St. Gorzelak możli-

Punkty dla naszych barw zdobyły J. Gorzelak 4,5, E. Karanikas 3,5, E. Marciniak 2, J. Korzik 1.

Zapasy

Ryszard Szkwarek w kadrze na MŚ Kadetów!

12-14.04. w Siedlcach odbył się Międzynarodowy Turniej Juniorów (do 20 lat). Bardzo dobrze zaprezentował się nasz zapaśnik R. Szkwarek, który w wadze do 52 kg przegrał tylko z 2 lata starszym, wicemistrzem świata juniorów D. Jabłońskim 8:9. W walce o 3 m kostrzynianin pokonał reprezentanta Białorusi A. Pawłowa. Pozostali nasi zawodnicy trafili również na silnych rywali i nie zdolali przebrnąć do walk finałowych.

wysokie kosza - 22 mln. zł. W imieniu Klubu i młodego zapaśnika zwracam się z apelem do wszystkich kibiców o wsparcie finansowe tego przedsięwzięcia. Nie możemy dopuścić do zaprzepaszczenia ogromnej szansy startu tylko ze względu na brak środków. Wierzę w naszych kibiców. ***

Podoli przebrnąć do walk finałowych. Z tym turniejem trener kadry kadetów Władysław Świętochowski zapewnił, że R. Szkwarek jest pewnym kandydatem na MŚ, które odbędą się w lipcu w Kanadzie. Słowa te znalazły potwierdzenie w oficjalnej nominacji, która nadeszła na adres klubu z Polskiego Związku Zapaśniczego. Jeśli dojdzie do tego startu będzie to pierwszy w historii sportu kostrzyńskiego udział zawodnika naszego klubu w imprezie tej rangi. W 1977 r. w Mistrzostwach Świata Juniorów brał udział mój kolega szkolny Grzegorz Wilczewski, wychowanek Celulozy, ale wówczas reprezentował już barwy Pafawagu Wrocław zdobywając brązowy medal.

27.04. Kostrzyn był areną Drużynowych Mistrzostw Makroregionu Kadetów. W imprezie wzięły udział 3 drużyny. Nie dotarła drużyna Sobieskiego Poznań. Młodzi kostrzynianie nie mieli większych problemów w zakwalifikowaniu się do finałów MP pokonując Cybinę Poznań 10:1 oraz Orłęta Gorzów 7:4. Drugie miejsce umożliwiające udział w turnieju barażowym w walce o finał wywalczyły Orłęta pokonując Cybinę 7:4.

W drużynie kostrzyńskiej najlepiej zaprezentowali się M. Zdanowski, G. Piotrowski i R. Szkwarek. ***

Zyczę R. Szkwarkowi conajmniej powtórzenia sukcesu G. Wilczewskiego. Mam nadzieję, że nie będą miały miejsca poza sportowe machinacje silniejszych klubów i nasz zapaśnik do Kanady pojedzie. Wyjazd ten pociąga za sobą dość

Zapaśnicy nie mają chwili wytchnienia - turniej goni turniej 4.05, zapraszam do hali Celulozy na finały Gorzowskiej Spartakiady Młodzieży w stylu klasycznym i wolnym. 11.05, również w Kostrzynie walczyć będą zapaśnicy makroregionu w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej.

LA

DZIESIĄTKI KILOMETRÓW W NOGACH

Nasi lekkoatleci mają nieprzeciętne zdrowie. Praktycznie co tydzień startują w imprezach biegowych w różnych częściach Polski. Za dowód niech posłuży lista startów w samym miesiącu kwietniu.

3. Międzyrzecz - VI Bieg Obrzan - 13 km

- 1. Nowe Czarnowo - Ogólnopolski Bieg Służby Zdrowia
1,5 km 1 m. J. Sak, 3 m. A. Nowak
6 km 2 m. M. Szewczyk, ; M. Jermak
- 2. Cross Sulęcín - 10 km
1. A. Nowak, 2. J. Sak

- 1. M. Jermak, 2. J. Sak
- 4. Trzciel - IX Ogólnopolski Bieg Uliczny - 15 km
3. M. Szewczyk, 4. M. Jermak,
- 5. Ostrzeszów - Cross Ostrzeszowski, MP Nauczycieli
1,5 km 8. A. Nowak
6 km 6. J. Sak

Ile to już kilometrów w tym roku?

Brydż

Rzut na taśmę

20-21.04 w Gorzowie miał miejsce ostatni zjazd Makroregli w obecnej edycji rozgrywek. Zespół Celulozy spisał się bardzo dobrze w rywalizacji z koalicją drużyn poznańskich osiągając następujące rezultaty: z Budowlanymi II 16:14, z Kopernikiem (liderem rozgrywek) 23:7, z Budowlanymi III 10:20, z Alfą 20:10. W całych rozgrywkach drużyna kostrzyńska zgromadziła 445 pkt zajmując 11 m w tabeli i wyprzedzając jednym punktem Flotę Świnoujście. Dzięki temu punktowi nasi brydżyści uratowali się przed spadkiem z Makroregli. Sztuka ta nie udała się niestety Celulozie II grającej w Lidze Okręgowej. Pomimo zwycięstwa w ostatnim meczu ze Stalą II Gorzów 19:11 brydżyści spadli do klasy A. Ich los podzielił zespół Celulozy III,

który po porażce z Gryfem Dębno 12:18 spadł do klasy B.

Tak więc tego sezonu w rozgrywkach drużynowych nasi brydżyści raczej nie mogą zaliczyć do udanych. ***

16.04. rozegrany został kolejny turniej z cyklu o Grand Prix Kostrzyna. Zwycięstwo odniosła para M. Nieznański - W. Sokołowski. 2 m zajęli panowie Strep-Waskowiak o 3 m Kotas - Sakowicz.

Po 4 turniejach czołówka przedstawia się następująco: 1. Nieznański M., 2. Maksinkiewicz A., 3. Kotas S. exegvo z J. Sakowiczem.

Całą stronę opracował Ryszard Skalba

